Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek, 27 Lipca 1909 Nr. 167

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Węgrzy i następca tronu.

Wypadki w Sinaja i przyjęcie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda deputacyi Rumunów, których władze węgierskie wydaliły, jako szkodliwych dla państwa obcopoddanych, zwróciły znowu uwagę ogólną na stosunek Węgrów do następcy tronu.

Nie jest to tajemnicą, że Madziarzy nie entuzyazmują się swoim przyszłym władcą. Nie kryją się też z tem bynajmniej. Arcyksiążę nie mówił wprawdzie nigdy do nikogo o swej niechęci ku Węgrom, jednakże od dawna już krążą o niej po Zalitawii pogłoski, coraz to liczniejsze.

Faktem jest, że następca tronu bardzo rzadko i na bardzo krótko zagląda do Węgier, jak również faktem jest, że lud wita go nadzwyczaj chłodno. Ani jednego okrzyku, ani jednego pozdrowienia! Tak było przed dwoma laty, gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył do Budapesztu wraz z królem na czterdziestoletnią rocznicę koronacyi. Wśród najzupełniejszej ciszy przejechał następca tronu w galowym czerwonym mundurze generała węgierskiego przez wązkie ulice twierdzy. Co parę kroków stał detektyw, zwrócony frontem do rzadkiego szpaleru publiczności. Gdzieniegdzie ozwał się szept niewieści: „Przystojny, bardzo przystojny mężczyzna!“ Nic więcej.

Po uroczystości otwarcia muzeum rolniczego w lasku miejskim, arcyksiążę udał się natychmiast na dworzec kolejowy, gdzie w wagonie dworskim oczekiwała go małżonka, księżna Hohenberg. Przed paru dniami zjawił się znowu następca tronu w stolicy węgierskiej i w zwykłym fiakrze przejechał się po mieście, a po godzinnym spacerze wsiadł do pociągu, który zawiózł go do Wiednia. Oprócz kilku dziennikarzy nikt nie pofatygował się na dworzec, aby zobaczyć dostojnego gościa.

Te drobne fakty ilustrują całkiem wiernie stopień ciepłoty stosunków pomiędzy narodem węgierskim i jego przyszłym władcą. Pisma peszteńskie przepełnione są wycieczkami przeciwko arcyksięciu, a humorystyczne tygodniki, będące zawsze jeszcze najlepszymi wyrazicielami opinii powszechnej, bez ustanku zamieszczają przeróżne karykatury, dykteryjki i satyryczne wierszyki, z których ani jeden nie uniknąłby w Austryi konfiskaty.

Korespondencye urzędowe poruszają niebo i ziemię, aby tylko osłabić wrażenie, wywołane ostatnimi, przykrymi dla Madziarów wypadkami, przeczą wszystkiemu, ale mimo wszelkie wysiłki przepaść, dzieląca obie strony, powiększyła się znacznie. Węgrzy mogą jedynie mogą mieć to zadowolenie, że przekonali się, iż Wiedeń liczy się z nimi, skoro dla ich przyjemności puszczono naraz w ruch cały aparat urzędowych zaprzeczeń i wysilano się, aby wymazać z pamięci ludzkiej historyę z rumuńskiem memorandum i darciem węgierskich chorągwi.

Trudno zbadać i wyrozumieć, jak w rzeczywistości na sprawy węgierskie zapatruje się następca tronu, natomiast bardzo łatwo można spostrzedz to, iż o przyjaźń Madziarów wcale nie zabiega, mimo, że od sejmu węgierskiego będzie zależało w przyszłości, czy księżna Hohenberg ma zostać ukoronowaną królową węgierską i czy jej dzieci mają mieć prawo do dziedzictwa św. Stefana.

Pienią się z wściekłości.

Dawno już w prasie niemieckiej nie było tak ogólnej i jednomyślnej nagonki na Polaków, jak w ostatnich czasach. Na hasło, dane przez ustępującego ze stanowiska kanclerskiego ks. Bülowa, wszystkie pisma, bez różnicy poglądów i stronnictw, wytoczyły całą artyleryę i strzelają oskarżeniami, insynuacyami, fałszem i oszczerstwem, by za jakąbądź cenę zohydzić Polaków w oczach narodu niemieckiego.

Ex-kanclerz dał pierwszy strzał, zostawiając „testament polityczny“ w formie rozmowy z korespondentem jednego z pism, która obiegła całą prasę niemiecką. W rozmowie onej ks. Bülow zwala na Polaków winę swego upadku i prorokuje, że Polacy spowodują upadek jeśli nie całych Niemiec, to Prus przynajmniej, o ile rząd niemiecki nie będzie występował przeciw nim z największą energią, w obronie „uciśnionej“ niemczyzny.

Za tym pierwszym strzałem, posypały się inne i padają ze wszystkich stron. Onegdaj zamieściliśmy w „Nowinach“ artykuł, jaki się pojawił w „Köln. Zeitung“, żądający od Austryi, aby zmieniła swoją politykę wobec Polaków. Prawdopodobnie żądanie to jest jednem z pierwszych dopominań się o nagrodę za to, że w kwietniu, w czasie zawieruchy austryacko-serbskiej, Niemcy stanęły po stronie Austryi.

Drugi organ hakatystyczny „Schlesische Ztg.“ występuje co numer z rozmaitemi odezwami, oskarżeniami, insynuacyami. Świeżo n. p. pismo to ogłosiło artykuł, dowodzący ni mniej ni więcej, tylko że Polacy, opierając się na świeżo zawartym sojuszu z centrowcami, zapłonęli nadzieją „odbudowania Polski“ i to nie kiedyś, w dalekiej przyszłości, ale zaraz, lada dzień, jeśli nie w tym, to w przyszłym roku.

Szlachetny organ obrony całości niemczyzny ma nawet dowody niezbite tych dążności polskich. Są niemi trzy mowy, wygłoszone w Krakowie... w jakiejś restauracyi. Tajemnicza ta postawa organu hakatystów pozwala przypuszczać, że sfabrykowano je umyślnie w interesie „narodowym“ niemieckim, może nawet nie w Krakowie, lecz na miejscu, we Wrocławiu.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że tylko organa narodowo-liberalne i hakatystyczne uczestniczą w tej anti-polskiej nagonce, bo i „centrowcy“ nie postępują lepiej. Jeden z przywódców centrum, p. Fey, ogłosił w tych dniach w „Tagu“ artykuł, w którym ostrzega centrum przed kompromisami z Polakami. Jednak organy centrowców o tyle są przynajmniej „przyzwoite“, że nie rzucają insynuacyj i nie wojują fałszami; ale w gazetach hakatystycznych i narodowo-liberalnych aż się roi od bredni, które tylko w chorobliwej manii prześladowczej mogą mieć źródło.

Potworna zbrodnia w Białce.

Poćwiartowane niemowlę. — Głowa rzucona świni na pożarcie.

Wczoraj rano nadeszła do Krakowa wiadomość o niesłychanej zbrodni, popełnionej w małej wiosce podgórskiej w Białce pod Makowem. Szczegóły zbrodni, jakie sobie podawano z ust do ust, były tego rodzaju, że budziły grozę i przerażenie, tak, iż przyjmowano je poprostu z niedowierzaniem. Aby więc całą sprawę zbadać, wysłaliśmy na miejsce wypadku umyślnego sprawozdawcę, który na podstawie wiadomości, zasięgniętych wprost u źródła, w ten sposób zdaje relacyę o zbrodni:

W Suchej i w Makowie.

Już w Suchej potwierdzono mi wiadomość o zbrodni. Na stacyi i w mieście nie mówiono już niemal o czem innem, jeno o tem, że w Białce jakaś dziewczyna do spółki z matką **zamordowała swoje 3-dniowe dziecko, któremu odcięła ręce i nóżki, oderwała głowę i dla zatarcia śladów rzuciła ją na pożarcie świni.** Taksamo w Makowie, gdzie sprawą tą zajęte było całe miasto. To, co w Krakowie przyjmowano z niedowierzaniem, okazało się prawdą nawet w szczegółach. Czyn bestyalski, wprost zwierzęcy, że na samą myśl o nim krew się w żyłach ścina, tembardziej, gdy się zważy, że zbrodniarkami są kobiety, matka i córka, że zbrodnię popełniono jedynie w celu salwowania honoru gospodarskiej córki, która nie zdołała wytrwać w panieństwie i powiła nieślubne dziecko, mające być żywym wyrzutem jej występku i ustawicznym przypomnieniem hańby, na jaką naraziła siebie i rodzinę.

Aresztowanie matki i córki.

W piątek ubiegły aresztowała żandarmerya makowska Annę Małysową, żonę gospodarza Wojciecha Małysa z Białej i jej córkę Anielę. Na obu tych kobietach ciąży zarzut zbrodni. Na razie osadzono obie w aresztach sądu w Makowie, skąd odstawione zostaną do sądu w Wadowicach, gdzie się przeciw nim — prawdopodobnie we wrześniu — odbędzie rozprawa przed przysięgłymi. — Wstępne śledztwo przeprowadziła żandarmerya z Makowa, a mianowicie komendant posterunku w Makowie, p. Wincenty Gąglewicz i p. Januszewski, którzy zebrali dość obszerny materyał dowodowy i sprawczynie ohydnego mordu przyaresztowali.

Ale przyjrzyjmy się po kolei biegowi wypadków, które matkę i córkę zaprowadziły społem przed trybunał karzącej sprawiedliwości. Jak się przedstawia cała sprawa?

Młoda jedynaczka i stosunek z inżynierem.

We wsi Białce, leżącej w odległości 6 kilometrów od Makowa, należy Wojciech Małysa do zamożnych gospodarzy. — Żona obdarzyła go tylko jednem dzieckiem, córką Anielą, która, jako jedynaczka, była dumą ojcą i przedmiotem pożądania młodych kawalerów wiejskich. Wiedziano, że po śmierci ojca Aniela odziedziczy całe pokaźne gospodarstwo, a to dla wiejskiego kawalera ma niesłychany urok. Tymczasem losy nielitościwie zniweczyły marzenia niejednego młodego kawalera z Białki, który się już może nieraz widział panem na Małysowej ziemi przy boku Anieli, jako swojej żony.

Przed dwoma laty zapoznał się bowiem z Anielą pewien inżynier, zatrudniony w Białce. — Podobno przez jakiś czas mieszkał u Małysów, a że i on był młody i Aniela młoda, więc wkrótce zaczął się między nimi stosunek, który w następstwie musiał wydać owoce. O stosunku tym mówiono we wsi powszechnie, ale po cichu, dopiero jednak przed paru miesiącami, gdy sama postać Anieli zaczęła zdradzać, iż dziewczyna niezadługo zostanie matką, we wsi nie robiono już z tego tajemnicy.

Matka zaciera ślady występku.

Aniela niezbyt się nawet kryła z tem, iż jest w ciąży. Natomiast matka jej zawczasu zaczęła się starać o zatarcie śladów występku córki. — Gdy przed trzema tygodniami zaczął się zbliżać termin rozwiązania, Małysowa zamknęła córkę w domu, nie pozwoliła jej wychodzić i dążyła systematycznie do tego, aby uratować honor gospodarskiej córki. Przed akuszerką z Makowa, niejaką Wrońską, usiłowała nawet, na parę dni przed rozwiązaniem córki, przedstawić całą sprawę w odmiennem świetle i nie wezwała jej wcale do pomocy przy rozwiązaniu. Okna w chałupie Małysów były pozasłaniane, Aniela siedziała w domu kamieniem — jak się to mówi — i Małysowa była już może przekonana, że w tym mroku i ciszy zginie na zawsze ślad hańby jej córki.

Jednak po paru dniach takiego odosobnienia Aniela pewnego wieczora wyszła z domu. Sąsiedzi poznali zaraz, że już jest po wszystkiemu. — Nie słyszano jeno nic o dziecku i to wzbudziło we wsi takie podejrzenie, że o fakcie zawiadomiono żandarmeryę w Makowie.

Trup niemowlęcia w kupie kamieni na drodze.

W cichej chacie Małysów zjawiła się niespodziewanie żandarmerya, a mianowicie pp. Gąglewicz i Januszewski. — Obaj żandarmi przeprowadzili skrupulatną rewizyę w mieszkaniu i w całej zagrodzie — dziecka jednak nie znaleziono. Dopiero na drugi dzień odkryto niemowlę, a raczej zwłoki niemowlęcia, w kupie kamieni na drodze, w odległości blisko 2 kilometrów od domu Małysów.

Niemowlę bez rąk, nóg i głowy.

Stan, w jakim zwłoki znaleziono, był okropny. Znaleziono właściwie nie dziecko, a resztki kadłuba dziecka, zeszpecone, ze śladami popełnionej na niem zbrodni. Przedewszystkiem dziecina, pozbawiona życia prawdopodobnie na drugi dzień po przyjściu na świat, miała złamane żebro, wyłamane ręce i nogi i prawdopodobnie oderwaną lub odciętą główkę. Ani nóżek, ani rąk, ani głowy nie znaleziono nigdzie. Żandarmerya zawezwała komisyę sądowo-lekarską, która stwierdziła złamanie żebra, co dowodzi, iż dziecko chciano zamordować i nie chybiono celu, poczem aresztowano matkę niemowlęcia, Anielę i zaczęto śledztwo.

Krytyczne popołudnie.

Według opowiadania Anieli, która siebie uważa za zupełnie niewinną, poród nastąpił 19 b. m. około godz. 5 po południu. Jak słychać, Aniela, czując, że rozwiązanie się zbliża, nie wspomniała o tem matce, bo wiedziała, że matka ma nieczyste co do jej dziecka zamiary. Nie zawezwano więc akuszerki i Aniela bez pomocy wogóle powiła synka. Dziecko przyszło na świat żywe. Po porodzie, może mimowoli, zaczęła Aniela krzyczeć. Matka jej, która podczas porodu była w kuchni, weszła dopiero teraz do izby, ale Aniela podobno z obawy przed nią dziecko schowała pod pierzynę, by go matka nie widziała. Tak przynajmniej Aniela opowiadała sama sąsiadom.

„Matka mi dziecko zabiła i wyniosła z domu“.

Co się stało w ciągu najbliższych kilku godzin po porodzie, jest na razie tajemnicą, którą rozjaśni dopiero śledztwo sądowe. O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, na trzeci dzień po porodzie Aniela skarżyła się przed Klemensem Wartą i przed przyjaciółkami Anielą Marek i Katarzyną Kuleta, że jej matka dziecko zabiła i wyniosła gdzieś z domu. Prawdopodobnie na podstawie zeznań tych świadków aresztowano również matkę Anieli, na którą się zwracają najcięższe podejrzenia.

Wyjazd Anieli do Krakowa.

Na wsi wiedziano więc o tem, że Aniela powiła dziecko, wiedziano też, że dziewczyna się skarży, iż jej matka odebrała życie jej dziecku, ale milczano. Trwało to dosyć długo stosunkowo, bo Aniela miała dość czasu, aby odbyć podróż do Krakowa do jednego z lekarzy-akuszerów zasięgnąć porady, gdyż przebywszy rozwiązanie bez pomocy i niedoświadczona, czuła się osłabioną ogromnie. I wróciła z Krakowa, ale, chociaż dziecka nie było już na świecie, zachowała się zupełnie spokojnie.

W tajemnicy przed ojcem.

Ciekawa rzecz. Przed starym Małysą, ojcem Anieli, matka i córka trzymały całą rzecz w największej tajemnicy. Do tego stopnia, że Małysa, poważny i rozsądny gospodarz, który przecież widział, co córkę czeka, zaniepokojony zawezwał dwóch lekarzy, którzy po zbadaniu Anieli orzekli, że ona jest już po porodzie. Jak się Małysa dalej zachował, niewiadomo, bo zaraz potem zjawiła się w jego chacie żandarmerya i w ciągu kilku godzin i matkę i córkę aresztowała.

Po aresztowaniu.

Wyników dotychczasowego śleztwa nie znamy. O ile słychać jednak, Aniela, tłómacząc się, staje teraz w obronie matki i twierdzi, że dziecko ukryła naprzód przed matką w kuchni, kiedy jednakże na chwilę wyszła, pozostawiwszy je niedostrzeżenie na ławce, świnia, która tam się znajdowała, odgryzła niemowlęciu ręce, nogi i głowę. Tłómaczenie to nie znajduje w Białce żadnej wiary, tembardziej, że Aniela, jak wspomnieliśmy wyżej, sama oskarżała przedtem matkę o zamordowanie jej dziecka. A nadto sekcya sądowo-lekarska stwierdziła złamanie jednego żebra u niemowlęcia, świadczące, że dziecko ktoś dusił. Co do pożarcia przez świnię, to tłómaczenie również nie bardzo przemawia do przekonania. Świnia bowiem nie wybierałaby specyalnie rąd, nóg i głowy, ale czepiłaby się, przynajmniej tak sądzą ci, którzy rzecz znają, odrazu twarzy lub kadłuba, nie odgryzałaby zaś wcale kończyn. To tłómaczenie Anieli jest tem bardziej dziwne, że sąsiedzi, którzy również całą sprawę dobrze znają, rzecz tę właśnie zupełnie inaczej przedstawiają.

Świni na pożarcie.

Zdaniem sąsiadów, świnia odegrała w tej całej historyi ważną rolę i rzeczywiście pożarła wspomniane wyżej części niemowlęcia, ale to nie przez nieostrożność Anieli, lecz za sprawą jej matki. Stara Małysowa, która ostentacyjnie dążyła do zatuszowania całej sprawy, według opowiadania samej Anieli jest morderczynią dziecka. Sąsiedzi zaś twierdzą, że onato właśnie dla zatarcia śladów odcięła dziecku wszystkie kończyny i rzuciła je świni na pożarcie, sam bowiem maleńki kadłub dzieciny mogła bezpieczniej zanieść

gdzieś bez zwrócenia uwagi i ukryć tak, żeby go nikt nie znalazł.

Opinia w Białce.

Śledztwo sądowe ma wykazać, jak sprawa właściwie stoi. Obecnie w Białce niemal wszyscy stoją po stronie Anieli, zrzucając całą winę na starą Małysową. Aniela bowiem jest — zdaniem sąsiadów — dziewczyną dobrą i niezdolną do zbrodni, podczas gdy matka uchodzi za złą.

Aniela Małysówna ma obecnie 21 lat. Dziewczyna wcale nie uchodząca za piękność, podobno nawet brzydka, jest jednak rosła, smukła i tęga. To, zdaje się, pociągnęło do niej owego inżyniera, z którym zawiązała beznadziejny miłosny stosunek. Ten jeden błąd jej młodości, tak zrozumiały i łatwy do wytłómaczenia, zemścił się teraz okrutnie na niej, na matce i całej rodzinie.

O rezultatach śledztwa doniesiemy.

Wycieczka Czechów do Krakowa i Częstochowy.

Radca handlowy p. Józef Rivnac, prezes Komitetu polsko-czeskiego w Pradze, nadesłał na ręce dyrektora Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewskiego następujący list w sprawie wycieczki czeskiej do Krakowa i Częstochowy:

„Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Mając zaszczyt poznać W. Pana przy sposobności zeszłorocznej polskiej wycieczki do Pragi, która tak miłe wspomnienie utrwaliła w duszach czeskich uczestników zebrań wówczas urządzanych, pozwalam sobie przesłać okólnik, z którego się WPan dowie, że tutejsze sfery, korzystając z wystawy w Częstochowie, zamierzają rewizytować kochanych braci Polaków wycieczką do Galicyi i do Królestwa Polskiego.

Zamierzyliśmy zwiedzić, uwzględniając konieczność ograniczania się z czasem i inne różne warunki, tylko Kraków, Częstochowę i Warszawę, więc z prawdziwym żalem musimy zrzec się miłej chęci zwiedzenia Lwowa. Natomiast bylibyśmy wielce wdzięczni, gdyby nam umożliwiono spotkanie i pozdrowienie naszych przyjaciół lwowskich — w Krakowie.

Prosimy aby WPan Dyrektor porozumiał się łaskawie co do pobytu naszego w Krakowie z lwowskimi kolegami i przyjaciółmi naszymi, a również wytłómaczył przed nimi, że obecna wyprawa nasza nie dosięgnie Lwowa, chociaż to byłoby dla nas z prawdziwą przyjemnością połączone. — Józef Rivnac".

* * *

Gazety czeskie „Narod. Listy" i „Narodna Politika", omawiając na całych trzech szpaltach przygotowania, poczynione przez najwybitniejszych przedstawicieli inteligencyi polskiej ze sfer arystokratycznych, kupieckich i przemysłowych, politycznych, literackich, sztuki i t. p., piszą, że przygotowania te wymagają od narodu czeskiego, ażeby do Polski wysłał wyłącznie delegatów odpowiedzialnych, którzy odpowiednio do przygotowań, ze strony Polaków w Warszawie i Częstochowie poczynionych, naród czeski mogliby reprezentować.

„Tylko takich reprezentantów trzeba wysłać do Polski — kończą „Nar. Listy" — jeżeli chcemy na długi czas swój „wysoki kurs" tam utrzymać!"...

W tych dniach wydrukowany będzie w Pradze szczegółowy program pobytu Czechów w Krakowie, Częstochowie i Warszawie. Czesi wyjadą do Krakowa nie 7-go, lecz w poniedziałek dnia 9-go sierpnia. Jak słychać, w wycieczce weźmie również udział burmistrz Pragi dr. Groz.

Tajemniczy trup we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą: W domu przy ul. Starotandetnej, gdzie znaleziono zwłoki Barucha Schnapika, odbyła się sekcya zwłok, dokonana przez prof. dra Sieradzkiego i lekarza dra Chomina, w obecności sędziego śledczego dra Zgóralskiego. Sekcya wykazała, że pierwotne przypuszczenie, iż Schnapik został zamordowany, było mylne. Lekarze orzekli mianowicie z całą stanowczością, że Schnapik zmarł śmiercią naturalną z powodu apopleksyi mózgu, wywołanej starczemi zmianami w naczyniach, nie stwierdziła zaś sekcya żadnych śladów karygodnego działania na osobie denata.

Zaraz wieczorem zakomunikowano wynik sekcyi policyi, a ta natychmiast uwolniła żonę Schnapika, którą aresztowano na podstawie pierwszych dochodzeń aż do wyniku obdukcyi.

† Zygmunt Noskowski.

Od kilku miesięcy nie tajnem było nikomu w muzycznym świecie polskim, iż jeden z jego potentatów, Zygmunt Noskowski, przebywa ciężką niemoc cielesną i zmaga się ze śmiercią, licząc życie na dnie niemal. Podczas ostatniego pobytu w Krakowie, gdzie bawił dla porady lekarskiej, wyglądem zmizerowanym budził smutne myśli, tak niegdyś czerstwy, silny i zdrowy organizm, a śmierć wielkiego pieśniarza nie była już niespodzianką jako zakończenie śmiertelnych zapasów. — Mimo to niezwykle bolesną wieścią jęczy dzwon pogrzebowy, smutną wieść niosąc po całej Polsce — która jak długa i szeroka — tętni echami jego pieśni rozbrzmiewających wszędzie, gdzie tylko wznosi się do oddechu pierś śpiewacza. — Rozniecił też po ukochanej ziemi olbrzymią moc wszelkiej kategoryi objawów swej niespożytej energii twórczej, nieustającej w pracy muzycznej ani chwilę, a darzących naród coraz to nowemi dziełami, coraz to piękniejszymi utworami.

Dzięki tej pracy, dzięki talentowi był jednym z największych w narodzie jako jego chluba i duma — bo dzierżył sztandar sztuki wysoko, pracując dla chwały muzycznej sztuki polskiej szczerze oraz owocnie.

Działalność Noskowskiego była w muzyce polskiej tak obfita i wszechstronna, iż niepodobna jej przedstawić w krótkiej notatce pozgonnej — sam bowiem szereg tytułów dzieł pierwszorzędnej wartości wystarczyłby na spory artykuł. Pracę i działalność Noskowskiego omówimy przy sposobności szerzej i barwniej, zanim to jednak nastąpi ograniczymy się do przypomnienia kilku ważniejszych dat z życia tego mocarza pieśni.

Dziecię Warszawy (ur. 2 maja 1846 r.) objawiał śp. Noskowski już wcześnie wielkie zdolności muzyczne. — Zdolności tej nie traktowano w domu jako wyjątkowej, pragnąc przygotować go do życia praktycznego.

Jako ośmnastoletni młodzieniec — mając w tece autorskiej już kilkanaście utworów, z których piękną kolendę drukował nawet „Tygodnik Illustrowany" — wstępuje Noskowski do konserwatoryum warszawskiego i studyuje naukę gry skrzypcowej u Kątskiego, harmonii u Moniuszki.

W roku 1873 wyjeżdża na naukę do Berlina, gdzie studyuje muzykę u Kiela przez lat trzy, tworząc przytem dzieła na orkiestrę, pieśni i muzykę fortepianową. Najpoważniejszym owocem studyów była symfonia A-dur, która, wykonana w Berlinie, zwróciła uwagę na młodego Polaka — fachową krytyką muzyczną — przyjęta gorąco przez słuchaczy. — Odznaczony jako kompozytor, muzyk wykształcony, wraca Noskowski do Warszawy, lecz nie znalazłszy godnego sobie zajęcia, przyjmuje ofiarowane stanowisko dyrygenta Towarzystwa śpiewackiego „Bodan" w Konstancyi, gdzie energią, sprężystością, jakoteż umiejętnem kierownictwem powierzonej mu rzeszy muzycznej zyskuje sympatye i uznanie Niemców. — Na posterunku tym pozostaje przez lat 5. — W r. 1881 wraca Noskowski do Warszawy, gdzie obejmuje opróżnione przez Żeleńskiego stanowisko dyrektora Towarzystwa muzycznego. — Odtąd zamieszkuje stale Warszawę dzierżąc niepodzielnie najwyższe stanowisko w muzycznej hierarchii syreniego grodu i wspierając swą ruchliwą i wszechstronną w muzyce pracą tok spraw muzycznych stolicy Polski.

Jako kompozytor zajmuje najpocześniejsze miejsce w Panteonie współczesnych muzyków polskich, a jedno z najwybitniejszych wśród muzyków europejskich. Kompozycye jego, pełne szerokiej i natchnionej inwencyi, odznaczają się szlachetnością pomysłów, prostotą formy i głębokiem natchnieniem.

Na dorobek Noskowskiego składają się: trzy symfonie, uwertura koncertowa „Morskie Oko", poemat symfoniczny „Step", waryacye orkiestrowe, „Fantazya góralska" z tematów zakopiańskich, obrazy fantastyczne „Z życia narodu" (polskiego) w formie waryacyj symfonicznych na temat preludyum A-dur Chopina, ilustrujących znamienne wypadki z historyi Polski, „Vogue la galere" i popularny polonez elegijny, trzy kwartety smyczkowe i jeden fortepianowy. Z działu utworów scenicznych illustracye do kilkunastu utworów scenicznych oraz opery „Livia Quintilla", „Wyrok", „Zemsta za mur graniczny", wiele kantat, utworów choralnych większych i mniejszych, transkrypcyj pieśni ludowych i wielka ilość pieśni.

Z dzieł teoretycznych wydał: „Szkołę na skrzypce", „Harmonię" (wspólnie z Zawirskim), oraz pierwszą w polskim języku naukę kontrapunktu.

Noskowski jest (poza Żeleńskim) jedynym muzykiem polskim, który technikę kompozytorską doprowadził do niedoścignionej łatwości, z jaką wyrażał swe pomysły harmoniczne i kontrapunktyczne. Zawdzięcza on to niewątpliwie twardej szkole niemieckiej, w której naukę traktowano sucho i pedantycznie, nie mniej jednak gruntownie i z całą surową powagą. Dla powierzchownie wszystko biorącej konstytucyi nerwów słowiańskich, przejście takiej szkoły było rzeczą zbawienną.

Poza sferą kompozycyj olbrzymiej doniosłości jest praca pedagogiczna Noskowskiego. Dał on Polsce cały szereg młodych muzyków, zajmujących dziś wybitne stanowiska w świecie kompozytorskim. Dość wymienić nazwisko Rutkowskiego, Maszyńskiego, Rzepki, Pankiewicza, Romaszki, Melcera, Statkowskiego, Karłowicza, Różyckiego, Szelnty, Starczewskiego, Joteyki, Wertheima, Leokadyi z Myszyńskich Wojciechowskiej, Fittelberga, Szymanowskiego, Łopuskiej i wielu innych — nazwiska, przynoszące chlubę współczesnej twórczości muzycznej polskiej. — Działalności, rozlewającej się szerokim strumieniem, nie zaprzestał Noskowski nawet w ostatnich czasach mimo nurtującej choroby, która wreszcie przecięła pasmo pracowitego żywota.

Biografowie i muzykolodzy nasi wypowiedzą sąd o zbożnej pracy tego potentata tonów — dziś nie czas jeszcze na to w chwili smutku i żałoby nad otwartą mogiłą. Rzucamy na nią grudkę ziemi, która oby mu była lekką, bo ukochał ją szczerze i serdecznie, podsłuchując jej pienia tudzież westchnienia, jej nadzieje oraz bóle i przekazując je w swych pieśniach i dziełach.

Stanisław Bursa.

Szulernia w petropawłowskiej twierdzy.

Niesłychany skandal wyszedł na jaw w ostatnich dniach w Petersburgu. Oto w twierdzy petropawłowskiej, w mieszkaniu urzędowem pułkownika Wrewskiego, odkryto jaskinię gry, w której od miesięcy uprawiano bez przeszkód grę hazardową. Gdy naczelnik m. Petersburga wystąpił energicznie przeciw domom gry i pozamykał je, wówczas pułkownik Wrewskij za opłatą honoraryum w kwocie 100.000 rubli oddał graczom do rozporządzenia swe mieszkanie urzędowe. Całemi nocami uprawiano tam hazard; gracze byli pewni, że nie zaskoczy ich policya, gdyż chronili ich od tego żołnierze, pełniący służbę u bram twierdzy.

Przed dwoma miesiącami dopuszczono do udziału w grze również kobiety. I to było fatalnym krokiem dla graczy. Dzięki kobiecie bowiem szulernia została odkrytą.

Gdy pewna znana dama półświatka przegrala jednej nocy ogromną sumę, zażądała od pułkownika zwrotu przegranych pieniędzy. Pułkownik odmówił jej zwrotu, a wówczas dama zadenuncyowała ową jaskinię gry u komendanta twierdzy. Komendant natychmiast ustawił straż u mieszkania pułkownika, a jego samego polecił aresztować.

Odkrycie to wywołało w mieście wielkie wzburzenie. Od roku bowiem przegrywano w tej jaskini majątki, a nikt nie mógł odkryć, gdzie ona się znajduje.

Z KRAJU.

Z Niepołomic. (*Wielkie bankructwo. — Dziki. — Huragan*). Tymi dniami zbankrutował tu właściciel składu towarów żelaznych i norymberskich Eliasz Sziff. Passywa wynoszą przeszło 100.000 koron. — W ostatnich czasach pojawiły się w puszczy Niepołomickiej dziki i wyrządzają wielką szkodę w okolicznych polach. Starostwo w Bochni zarządziło na dzień 24 lipca b. m. polowanie z nagonką, które jednak z powodu burzy zostało odwołane. — Dnia 24 b. m. około godz. 11 przed południem przeciągnął nad naszem miasteczkiem i okolicą wielki huragan, połączony z ulewnym deszczem, gradem i piorunami. Ofiarą jego padło bardzo wiele drzew i domostw, które rozszalały wicher znacznie uszkodził. Przed samym zamkiem w Niepołomicach powalił na ziemię 3 stare drzewa. Burza trwała przeszło pół godziny.

Z Białej piszą nam pod datą 25 b. m.: Dzisiaj odbyła się przy współudziale znacznej liczby gości do ogrodu gminnego w Straconce wycieczka bialskiego „Sokoła". Wymarsz z muzyką z przed Czytelni polskiej w Białej nastąpił o godz. wpół do 2-giej po południu. Na miejscu wycieczki odbyły się ogólne ćwiczenia druhów, następnie różne gry i zabawy. W różowym humorze przy ładnie oświetlonych lampionach, oraz dymiących się pochodniach, z muzyką i śpiewem na ustach powrócił „Sokół" o godz. 10 wieczór na plac Franciszka przed Czytelnię polską w Białej, gdzie odśpiewano „Boże Ojcze", poczem zaczęto się powoli rozchodzić.

Napiętnować, ale i pod pręgierz opinii publicznej położyć wypada postępowanie tutejszej inteligencyi, z której nikt w urządzonej przez bielski „Sokół" wycieczce nie wziął udziału.

Przyczyna złego leży w tem, iż bielski „Sokół" składa się po większej części z samych rzemieślników i robotników, zaś tutejsza inteligencya robotnika lub rzemieślnika ignoruje i wstydzi się go, co tutaj na kresach miejsca mieć nie powinno.

Wczoraj podczas najładniejszej pogody przeszła nad Białą i pobliskiemi wsiami gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem i gradem. Spadający w wielkości małych orzechów grad, powybijał w niektórych domach szyby, deszczówka zaś w braku dobrych ścieków pozalewała place i ulice, uniemożliwiając przez to dalsze odbywanie się targu. Ponadto zniszczył grad miejscami doszczętnie na pniu stojące zboże.

Antjan.

Do Rymanowa przybyło w czasie od 10 do 20 b. m. 147 rodzin, t. j. osób 426, ogółem bawi w Rymanowie rodzin 603, t. j. osób 1327.

Do Szczawnicy przybyło od 10 do 16 lipca rodzin 240, t. j. osób 343, ogółem bawi tu rodzin 1120, t. j. osób 1664.

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

— Na to Monti, że choć on nie czytuje „Punch'a" (oto macie naszą inteligencyę!), ale o ile się nie myli, to pismo to niema kolorowego druku. To orzeczenie zmusiło ciotkę i Fillidę do zbliżenia się do mnie; i zaledwie ciotka dostrzegła, co zrobiłem, wykrzyknęła z przerażeniem:

— Boże Miłosierny! To wstrętne bydlę podarło książkę, którą profesor Pesgrame dał mi do przeczytania.

Fillida nic nie rzekła, ale tak spojrzała na mnie, że serce we mnie zamarło i usiłowałem tylko pokazać jej P. R. i A.

— Co powiem teraz profesorowi? ciągnęła dalej ciotka. Książka jest tak droga i miał nadzieję sprzedać ją do Britisch Muzeum.

— Nie wątpię, czy teraz muzeum zechce nabyć te strzępki — rzekł Monti, przyglądając się krytycznie książce przez monokl.

— Mameczko kochana! — Jesteś sama winna, dlaczego pozostawiasz takie rzeczy na stole — wykrzyknęła Fillida. Przecież biedna małpka nie rozumie, co robi.

— W każdym razie trzeba ją za to ukarać, żeby miała nauczkę na drugi raz — rzekła ciotka, czego Monti w tejże chwili nie omieszkał potwierdzić.

— Ja nie pozwolę dotknąć się jej — odparła Fillida. Ona i tak rozumie, że zrobiła źle. Spojrzyjcie tylko na nią.

Rzeczywiście miałem wygląd godny politowania.

— Zresztą zapłacę profesorowi za książkę ze swoich oszczędności.

— Ale ta książka kosztuje kilkaset funtów — przerwała ciotka Celina. Nie tak prędko zbierzesz taką sumę ze swych oszczędności.

Naturalnie nie mogłem pozwolić, by kuzynka tak się rujnowała na mnie. Postanowiłem całą odpowiedzialność wziąć na siebie. Jakież znaczenie mogło mieć dla mnie kilkaset funtów, gdy będę zaangażowany do cyrku?

— W każdym razie — rzekł Monti — przekona się pani, że to zwierzątko będzie zawsze zabezpieczone. Jabym radził pani pozbyć się go. Jeśli pani koniecznie chce mieć małpkę, znajdę dla pani odpowiedniejszą, cichą, spokojną, tresowaną jak pudel. Wystarczy, gdy mi pani powie jedno tylko słowo.

— Zdaje się, że już panu powiedziałam, nie chcę innej, — rzekła Fillida z czarującym rumieńcem na twarzy. Czy pan pojmuje panie Blendell? Nie, nie i jeszcze raz nie. I proszę, żebyś pan o tem więcej nie mówił.

Ale z Montim nie łatwa sprawa, trudno go było przekonać. Zresztą rozumiałem dobrze, że chce mnie z tego domu usunąć. A przecież żyliśmy z nim w takiej przyjaźni!

— Chciałem tylko powiedzieć — ciągnął dalej Monti, że jeśli pani chce mieć małpkę, to dlaczego nie wziąć zdrowej? Znam się dobrze na małpach, ta małpa jest chora.

— Pan się myli! — zaprzeczyła z oburzeniem Fillida — a jeśli okaże się, że jest chora, możemy ją wyleczyć.

— Wątpię mocno — rzekł Monti, to nie jest tak łatwe, jak się pani zdaje.

— Nie chcę o tem wiedzieć — wykrzyknęła Fillida.

— Dlaczego mu się zdaje, że tak trudno ją leczyć?

— Nie wiem, być może, że się mylę — odpowiedział Monti, ale te plamy na skórze... bardzo przypominają... świerzbę.

— O, panie Blendell, co pan mówi? — wykrzyknęła Fillida.

Widziałem, że ideał jej otrzymał pierwszy pocisk.

— Powiedzieć mógłbym pani napewno, gdyby to był foxterier — ciągnął Monti. — W każdym razie ja na miejscu pani starałbym się zachować nieco ostrożniej... nie zbliżać się. Okropna choroba — taka świerzba.

— To okropne! — rzekła Fillida, wzdrygając się. — Ale to być nie może!... Ja nie wierzę.

— Wiesz co duszko — rzekła ciotka Celina — chociaż uwaga moja jest spóźnioną, ale nie można było niczego więcej spodziewać się od ulicznej małpy.

Ten niespodziewany zarzut ostatecznie mnie dobił.

A przytem takie to niesprawiedliwe. Jakież pojęcie o świerzbie mógł mieć taki osioł jak Monti? Przypuszczam, że miałem na skórze czerwone plamy. Ale coby się z nim stało, gdyby go tak natarli twardą szczotką jak mnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykłady wakacyjne w Zakopanem, rozpoczną się dnia 30 lipca i odbywać się będą codzień o godz. wpół do 4-tej po poł. w dawnej sali „Sokoła“, obok „Warszawianki“. Wykładać będą: dr Witold Jodko: „Walki narodu polskiego o niepodległość, 6 wykładów 2, 4, 6, 9, 11 i 13 sierpnia. Romuald Minkiewicz: „Ideał a życie“ 2 wykł. 30 i 31 lipca — „Z polskiej poezyi współczesnej“ 3 wykłady 3, 5, 7 sierpnia — „Darwinizm wobec współczesnej wiedzy biologicznej“ (odczyt jubileuszowy!) 16 sierpnia. Gustaw Daniłowski: „Społeczeństwo polskie od roku 1863 do chwili bieżącej“ I. okr. 14 sierpnia. Michał Sokolnicki: „Życie Juliusza Słowackiego“ 10 sierpnia, „Ideały polityczne J. Słowackiego“ 12 sierpnia, „Kwestya polska na tle stosunków międzynarodowych“ 4 wykłady 17, 19, 23, 24 sierpnia. Bolesław Limanowski: „Narodowość, ojczyzna i idea międzynarodowa“ 3 wykłady 18, 20 i 21 sierpnia.

Co słychać w mieście?

Kardynał Puzyna się cofnął.

Jak się dowiadujemy, kardynał Puzyna pod wpływem znanych enuncyacyj biskupa Teodorowicza i jednolitej opinii publicznej, ostatecznie **zdecydował się zmienić swoje stanowisko w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu**.

Obecnie chodzi tylko o znalezienie odpowiedniej formy dyplomatycznego wybrnięcia z trudnej sytuacyi. Słychać, że przebieg sprawy, wobec ogromnego rozgłosu, jakiego nabrał w Polsce całej, ma być ze wszelkiemi szczegółami zakomunikowany Watykanowi.

Przesilenie w Wydziale Związku turystycznego.

W sobotę odbyło się posiedzenie Wydziału Związku turystycznego ważne z tej przyczyny, że miano na niem rozstrzygnąć sprawę rezygnacyi prezesa i wiceprezesa. Rezygnacyi tej nie załatwiono, a to z tej przyczyny, że „Głos Narodu“ zarzucił onegdaj Związkowi lekkomyślne zarządzanie finansowe itd., tak, iż w tych warunkach, dopóki w Związku nie będzie przeprowadzone dokładne szkontrum, ani prezes ani wiceprezes ustąpić nie może. Przytem wyrażono słuszne oburzenie na pismo, które, nie zbadawszy istotnego stanu rzeczy, zamieszcza notatki, szkodzące jeno tej tak potrzebnej i pięknie się rozwijającej instytucyi. Ozwały się również głosy, aby redakcyę tego pisma pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Wypłata pensyj emerytom.

Z Wiednia donoszą: Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, zmieniające dotychczasowy sposób poboru pensyj emerytów i emerytek. Rozporządzenie to koła interesowane powitają z wielkiem zadowoleniem, gdyż usuwa ono rozmaite istniejące dotychczas przepisy, które utrudniały pobór tych pensyj. Na przyszłość nie będzie potrzeba poświadczenia właściciela domu lub administratora, oraz poświadczenia urzędu parafialnego. Od 1 sierpnia emeryt lub emerytka ma donosić tylko o zmianie mieszkania.

Dalsza zmiana polega na tem, iż emeryci na przyszłość nie będą musieli 1 lub 2 każdego miesiąca naprzód podawać kwit swój u władzy skarbowej do likwidacyi, a potem dopiero podnieść pieniądze. Wystarczy kwit przedłożyć likwidaturze, a pieniądze podnieść można każdego dnia w miesiącu. Ministerstwo poczyniło również zarządzenia, aby pensye emerytalne wypłacane być mogły za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności.

Rozporządzenia te nie dotyczą pensyonistów wojskowych.

Z teatru miejskiego. Premiera wesołej operetki „Rozwódka“ dziś w poniedziałek; dalsze przedstawienia jutro we wtorek, we środę w piątek i w niedzielę z udziałem Heleny Miłowskiej (rola tytułowa), Heleny Schupp, Karoliny Kliszewskiej, pp. Solnickiego, Zaremby, Berskiego, Solikowskiego i Kalinowskiego w głównych rolach.

We czwartek wystąpi po raz ostatni panna Irena Sołłohub jako Amelia w operetce Verdi'ego „Bal maskowy“. W partyi księcia wystąpi p. Łowczyński, paziem Oskarem będzie pni Miłowska, cyganką pna Markówna, która również po raz ostatni wystąpi w tem przedstawieniu. Hrabiego Renata śpiewa p. Okoński, Samuela p. Tarnawski.

W niedzielę po południu na benefis chóru teatru lwowskiego po cenach zniżonych ulubiona opera „Madame Butterfly“. — W poniedziałek w znakomitych „Opowieściach Hoffmanna“ Jakóba Offenbacha odbędzie się debiut pny Holzmillerówny (Krakowianki) w dramatycznej partyi Antonii. — We wtorek ostatnie przedstawienie „Księżniczki dolarów“.

Przed wyjazdem teatru lwowskiego, który nastąpi w dniu 15 sierpnia, wystawioną jeszcze zostanie słynna nowość węgierska „Manewry jesienne“, niegrane dotąd we Lwowie, dlatego do jej wystawienia czynią się tutaj przygotowania i odbywają się codziennie próby sceniczne, to też nowość tę w polskim języku publiczność krakowska pierwej od lwowskiej usłyszy, nawet w Warszawie tej świetnej operetki dotąd jeszcze nie wystawiono.

Przeciw lichwie mieszkaniowej. Wczoraj odbyło się w ujeżdżalni zwołane przez partyę socyalistyczną zgromadzenie w sprawie ogólnej drożyzny. Przewodniczył p. Jaroszewski, przemawiali posłowie Daszyński i Gross, którzy piętnowali przedewszystkiem krakowską lichwę mieszkaniową. Zgromadzeni uchwali rezolucyę, domagającą się otwarcia granic dla zboża i mięsa, zmiany podatków czynszowych, budowy nowych dzielnic miejskich i popierania organizacyi konsumentów.

Po południu odbył się wiec mieszkańców Stradomia i Podgórza, zwołany przez komitet stronnictwa niezawisłych żydów, również w sprawie drożyzny mieszkaniowej. Przemawiali dr Gross, dr Drobner i Daszyński. — Uchwalono rezolucyę domagającą się, aby gmina przystąpiła ze znaczniejszymi udziałami do powszechnego stowarzyszenia dla budowy tanich domów, odstąpiła temu Towarzystwu tzw. Bożubaczniówkę i sama zaczęła na wielką skalę budowę domów z małemi mieszkaniami.

Z niedzieli ubiegłej. Wieczór sobotni i niedziela dostarcza zawsze policyi wiele kłopotu z ludziskami, którzy korzystając ze święta zabawiają się jak umieją, nie szczędząc sobie naturalnie alkoholu, tego pocieszyciela, coto na chwilę smutki rozprasza, ale często rozochoconych „pod telegraf“ zaprowadza. Wczoraj miała też policya i Pogotowie, jak zwykle w niedzielę, dość do roboty. I tak powracający ul. Dietlowską do domu w stanie pijanym szewc z Podgórza Ignacy Majewski, wszedł „przypadkiem“ na trawnik plantacyjny i zawadzając o druty ogrodzenia, upadł na słupek żelazny. Zawezwane Pogotowie stwierdziło u niego ciężką ranę na czole i wstrząśnienie spowodowane przez upadek, a nadto silne zatrucie alkoholem. Rannego odwieziono do domu.

Na Grzegórzkach pobiły się dwie kumoszki, 23-letnia Parania Romańczuk ze swą sąsiadką Katarzyną K. W bójce Romańczuk kopnęła swą przeciwniczkę, znajdującą się w stanie poważnym, tak, że ta zemdlała. Pobitą opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Jan Ziembiński, „zalawszy dokumentalnie robaka“, zaczepiał wieczorem przechodniów na Małym Rynku, a gdy mu się kto nie podobał, zaczął go okładać kijem. Awanturnika sprzątnęła policya.

W jednym z szynków przy ul. Basztowej pobili się wczoraj goście i jeden z nich, nazwiskiem Piotr Kurek, otrzymał kuflem ciężką ranę na twarzy. Doznał on zmiażdżenia nosa. Oszpeconego młodzieńca opatrzyło Pogotowie.

Stanisław Pudełek, 24-letni murarz otrzymał wczoraj w nocy w bójce ranę na głowie i na policzku. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Za awantury w stanie nietrzeźwym aresztowano w ulicy Lubicz pod szynkiem Goldmana, trzech wyrobników: Zygmunta Musiołka, Ludwika Pichla i Tomasza Jamroza. Awanturniczych jegomościów osadzono dla uspokojenia w kozie.

Za podobne awantury na szosie w Półwsiu Zwierzynieckim zamknięto Bronisława Kłosowskiego, Józefa Formańskiego i Zygmunta Gażyńskiego. Formański miał nawet strzelać do Gażyńskiego, lecz rewolweru przy nim nie znaleziono.

Przygoda wycieczkowca. Teobald König, 27-letni technik, wybrał się na wycieczkę do Tyńca dla zwiedzenia ruin starego zamczyska. Zwiedzając wieżę, wychylił się nieostrożnie z okienka, stracił równowagę i spadł głową na dół, doznając poważnych obrażeń na nogach i rękach. Opatrzyło go Pogotowie.

Przejechania. Wczoraj wpadł na Wolnicy pod koła fiakra 7-letni chłopiec Witek Antoni i doznał urwania dwóch końcowych członków czwartego i piątego palca lewej ręki. Policyant, obecny na miejscu, przytrzymał nieostrożnego woźnicę i zawezwał Pogotowie, które po tymczasowem obandażowaniu ręki odwiozło dziecko do szpitala św. Ludwika.

Drugi wypadek przejechania zaszedł na moście podgórskim. 5-letnia dziewczynka, Wandzia Bornstein, odniosła wskutek tego bardzo niebezpieczne kontuzye: odarcie skóry na całym prawym boku i niebezpieczną przepuklinę brzuszną, połączoną z silnymi bólami i wymiotami. Pogotowie odwiozło chorą do szpitala św. Ludwika.

Kość w gardle utkwiła przy jedzeniu 25-letniej żonie portyera kolejowego, Maryi Wójcickiej; z trwogą przybiegła kobiecina na stacyę ratunkową, gdzie dyżurni mimo gwałtownego oporu udławionej kobiety wyciągnęli jej z gardła śmiercionośną kostkę, a którą jej oddali na pamiątkę.

Służąca złodziejką. Hilda Rosenblum, 22-letnia służąca, ukradła onegdaj pani Klarze B., dawnej chlebodawczyni, do której przybyła w odwiedziny, złoty pierścionek. — Uwiadomiona o stracie policya przyaresztowała nieuczciwą służącą i osadziła ją „pod telegrafem“, a skradziony pierścionek odebrała.

Omal nie dostała się pod koła pociągu przejeżdżającego torem za ulicą Długą Zuzanna Winiarczykowa, gospodyni z Krowodrzy. W ostatniej chwili, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, rzuciła się z toru na dół, przyczem wryła się głową w żwir i poraniła sobie twarz. Opatrzyło ją Pogotowie.

Smiertelne poparzenie. Ehrenpreis Freida, 65-letnia wdowa, zamieszkała przy ul. Józefa pod l. 15, spowodowała onegdaj przez nieostrożne obchodzenie się z płonącą lampą wybuch bańki z oliwą, od której zajęły się na niej suknie. Wskutek bardzo silnego poparzenia na całem ciele, wiła się nieszczęśliwa kobieta w boleściach. Dyżurni Pogotowia wstrzyknęli jej dla znieczulenia dawkę morfiny i odwieźli do szpitala św. Łazarza, gdzie dziś rano skonała.

Złodziejski fundator. Jan Jabłoński, podmajstrzy murarski, doniósł do policyi, że wczoraj po południu skradziono mu z kawiarni przy ul. Zwierzynieckiej srebrny zegarek z łańcuszkiem. Kradzieży tej miał się dopuścić 22-letni wyrobnik Bolesław Czerny w dość pomysłowy sposób, a mianowicie: Do idącego z kolegami ulicą Zwierzyniecką Jabłońskiego przyczepił się Czerny i po przedstawieniu się, zaprosił wszystkich na wódkę do kawiarni. Po uraczeniu swych nowych znajomych wódką kazał im za nią zapłacić, a następnie przy wyjściu z kawiarni skradł Jabłońskiemu zegarek z kieszeni i począł uciekać. Jabłoński dogonił Czernego dopiero w ul. Floryańskiej i wśród wzajemnego szamotania się i kłótni zawędrowali obaj na inspekcyę policyi, gdzie Czernego aresztowano.

Pomysłowy monter złodziejem hotelowym. — Wczoraj aresztowano w jednym z pierwszorzędnych tutejszych hoteli pewnego 21-letniego młodziana, który zameldował się szumnie Henryk, Bruno, Wiktor Skowron, rzekomo mechanik-monter, ekonom i agronom. Pomysłowy ten młodzieniec mieszkał w sąsiedztwie jakiegoś kupca z Rosyi i wczoraj skorzystawszy z nieobecności sąsiada odsunął stojącą w swym pokoju szafę, zakrywającą drzwi, a następnie otworzywszy je, zakrył tą szafą i przeszedł do pokoju owego kupca. — Spodziewał on się widać większego „połowu“, a tymczasem w pokoju nie znalazł żadnych przedmiotów wartościowych, tylko w końcu pokoju stał wielki kufer sąsiada, który złodziej przesunął do swego pokoju i tutaj począł koło niego operować celem oderwania zamków. Nieszczęście jednak chciało, że w tej właśnie chwili wrócił do hotelu ów kupiec i nie zastawszy swego kufra w pokoju zawezwał służbę hotelową i zawiadomił policyę. W kufrze tym znajdowało się, jak podał ów kupiec, 300 koron, 150 marek i garderoba, wartości kilkudziesięciu koron. Poszukiwania, wszczęte przez policyę, naprowadziły na ślady rys na ziemi, powstałych od kółek kufra. Rysy te prowadziły do pokoju mechanika (!), którego po otworzeniu drzwi zastano otwierającego już ów kufer. Dzięki temu zawartość kufra ocalała, a złodzieja zabrano „pod telegraf“.

Oddział kolarzy „Sokoła“ w Podgórzu urządził w niedzielę 18 b. m. wyścigi na szosie Podgórze Wieliczka-Niepołomice i z powrotem 50 km., bez odpoczynku. Przy pięknej pogodzie, tylko przy dość silnym zachodnim wietrze zgłosiło się do biegu „Prezesowskiego“ trzech, do biegu „gości“ dwunastu jeźdźców. W biegu pierwszym do startu przybył pierwszy druh Franciszek Lenartowicz, drugi Władysław Gardziel, a trzeci Kazimierz Merklinger. W biegu drugim przybył pierwszy dr. Edmund Grzywiński, drugi Jan Weiss, a trzeci Jan Surowiecki. Reszta startujących otrzymała nagrody czasowe. Po wyścigach odbyło się w sali „Sokoła“ uroczyste rozdanie nagród.

Znaczna zguba. Izaak Holzer zgubił dzisiaj rano dwa banknoty po 1.000 kor.

Zmarli. Edmund Lardemer, kasyer pocztowy, zmarł w 63 roku życia.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Poniedziałek: „Rozwódka“.
Wtorek: „Rozwódka“.
Sroda: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.

Tryumfy awiatyki.

Z Londynu telegrafują:

Znany aeronauta Bleriot wzniósł się dzisiaj o godz. 4 m. 35 rano na swoim aeroplanie w Calais i po 13 minutach wylądował koło Dover, przeleciawszy na swoim aeromobilu ponad kanałem La Manche. Przytem zranił się w nogę i po założeniu opatrunku został przewieziony do hotelu. Francuski kontrtorpedowiec, na którego pokładzie jechała żona Bleriot, przybył do Dover o godz. 6 m. 40 rano.

Bleriot oświadczył po wylądowaniu wobec jednego ze sprawozdawców, że pogoda była piękna i korzystna do wzlotu, choć dął silny wiatr. Leciał z chyżością 40 mil na godzinę. W 10 minut po wzlocie stracił z oczu wybrzeże francuskie. Francuski kontrtorpedowiec został za nim. Przez czas pewien nie widział ani wybrzeży francuskich ani angielskich. Wkrótce jednak zarysował się Dover. Dziś udaje się do Londynu.

Dzienniki francuskie witają sukces Bleriota jako świetny i odważny czyn. „Temps“ pisze, że dzień ten jest datą historyczną. Aeroplan funkcyonował bez zarzutu. Gdy Bleriot widział tylko ogromną płaszczyznę, zdawało mu się, że stoi.

Bleriot postanowił ubiegać się o nagrodę 25 tysięcy fr. wyznaczoną za przelecenie z Londynu do Manchester. Angielski klub aeronautyczny postanowił w miejscu wylądowania Bleriota wznieść pomnik.

Telegramy „Nowin“.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

Zakopane. Wczoraj wieczorem rozpoczął się tu powszechny zjazd młodzieży polskiej bankietem w sali hotelu Morskie Oko.

Dziś rano odbyły się dwa poufne zgromadzenia, jedno młodzieży wszechpolskiej, drugie młodzieży postępowej.

Na zjeździe reprezentowanych jest przeszło 150 towarzystw przez przeszło 300 delegatów z całej Polski, Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii i Szwajcaryi.

Strajk robotników polskich.

Ostrowo. W firmie Winschild i Langelett zastrajkowali robotnicy, rodem z Królestwa Polskiego. Jako niedogodnych cudzoziemców wydalono ich z Prus, przywódcę zaś, robotnika z Warszawy, aresztowano. Jak donosi „Pos. Tagb.“ część robotników powróciła do pracy.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. Nowy gabinet Brianda został na ogół sympatycznie przyjęty. Briand określa swój gabinet jako gabinet pojednawczy, który wyrówna różnice między stronnictwami radykalnemi a burżuazyjnemi.

Koronacya z przeszkodami.

Sofia. Koronacyę króla Ferdynanda odroczono. Duchowieństwo prawosławne bułgarskie robi trudności z tej przyczyny, że król jest katolikiem.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 71 osób, zmarło 25, wyzdrowiało 48, pozostaje chorych 797.

Wojna w Marokku.

Melilla. Wojska hiszpańskie odparły w sobotę nieprzyjaciela w ponownej walce. 7 oficerów hiszpańskich zginęło, a 12 oficerów i 260 żołnierzy odniosło rany. — Liczba zabitych żołnierzy nieznaczna.

Paryż. Jak z Madrytu donoszą, są oficerowie hiszpańscy zdumieni doskonałością uzbrojenia i obfitością amunicyi Marokkańczyków; uważają za niewątpliwe, że broń przemycono tam z portów europejskich.

ZE ŚWIATA.

Uplanowany zamach na Burcewa. Wiele dzienników zamieszcza nadesłaną do Paryża wiadomość, iż jeden z przywódców czarnej sotni ułożył plan zamordowania przez najemnych złoczyńców przebywającego w Paryżu rewolucyonisty, Burcewa, z powodu odkryć o rosyjskiej tajnej policyi.

Deputowany Jaures zawiadamia w „Humanite“ oficyalnie rząd francuski o tym planie; deputowanemu Jauresowi wydaje się rzeczą niemożliwą, aby tego rodzaju zbrodnia była w Paryżu wykonana.

Katastrofa budowlana. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj rano na ulicy Razjezżej zawalił się nowo budujący się dom, należący do inżyniera Salomanna. Są ofiary w ludziach. Dokładnej wszelako ich liczby jeszcze nie określono. Dotychczas wydobyto dwa trupy, brakuje zaś 40 ludzi. Usuwania gruzów powstrzymano z powodu zarysowania się ścian w sąsiednich domach.

Chłop filozof.

— Cego łizies w błoto, pijaku?

— Głupiaś babo, jak się psewrócę to mi bańdzie miętko.

Złośliwy mąż.

Mąż: Wiesz ty, jaka jest różnica między kawą a kobietą?

Żona: Ciekawam.

Mąż: Kawa jest z początku gorzka, a potem słodka... a kobiety zaś zwykle przeciwnie.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczna 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżacym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

[illegible] co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 838

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: **Sklep masarski, ul. Długa l. 28.**

Odstąpię interes korzystny dla osób trudniących się haftem. Biuro haftów, Kraków, Kanonicza 22. 936

Dla straży fabrycznej

względnie 857

służby portyerów

szuka większy zakład fabryczny odpowiednich, silnych i energicznych mężczyzn. Wysłużeni żołnierze-sierżanci, znający dobrze język polski i trochę niemieckiego, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „L. 938" do Administracyi „Nowin".

Do wynajęcia.

Mieszkanie większe w willi na Grzegórzkach do wynajęcia; tamże stajnia na 10 koni i wozownia. Wiadomość: ul. św. Marka l. 31, u stróża. 927

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz
Kraków. 887

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

---

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki 1/2 kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
1/2 kg. K 1·—. 504

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki. 53

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 700. 899

ZMIANA LOKALU

Zawiadamiam, że z dniem 1 lipca 1909 r. przeprowadziłem się z ulicy Brackiej l. 6, na ulicę

Floryańską L. 1,
I-sze piętro.
(Narożnik głównego Rynku).

Z poważaniem

Stanisław Miś.

907 Telefon Nr. 210.

10.000 Łańcuszków

Do zegarków z prawdziwego amerykańskiego złota dublé.

Tylko K 1·20. Zamiast K 5.

Z powodu przepełnienia składu przesyłamy każdemu taki **łańcuszek z prawdziwego złota dublé** za nadesłaniem tylko K 1·20 (także w markach). Za zaliczką K 1·80.

Dom wysyłkowy: **St. Schwartz** we Wiedniu XVII/I. Hormayrgasse 5. F. 931

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Wacka



poleca

W. Halski, Kraków

Sukiennice 21, 22.

Cenniki na żądanie. 933

Dra Med. Stanisława Breyera.

JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE?

cena 1 koronę.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. 935

Ceny bardzo niskie.
Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki

848a

białe, czarne i kolorowe.

KOLIE

z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa 4.

Zakład fotograficzny

R. Kaska w Krośnie

poszukuje **pomocnika** do wszystkiego, wyznania rzymsko-kat. Posada do objęcia zaraz. 937

Jaja do wylęgu

od olbrzymich kur czysto rasowych (Kochinchiny i Bramaputry) można nabywać po cenach niskich w Dębnikach, ulica Polna l. 11. 859

KONCESYONOWANE

Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

Kraków, ulica Starowiślna 13.

OBEJMUJE:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów nauczycielskich rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy** dla uczenic, nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych** obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.
Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1-go, 2-go i 3-go września. Bliższych informacyi udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 922

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

916 **Wszędzie do nabycia.**

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Skała Kmity!

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

909 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Jąkanie się!

usuwa natychmiast **pod gwarancyą** czysto mechanicznie, patentowany przyrząd **„Pente"**.

Przez powagi lekarskie polecony. Złoty medal Paryż 1908. Nie nosi się w ustach! Nie przeszkadza w pracy zawodowej. Prospekt 40 h. 928

GENERALNA REPREZENTACYA:
Pente Comp., Kraków, Wolska 30.

PALARNIA KAWY



poleca szyfciowe i hurtownie wyborowe gatunki

kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

26

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYA

zostanie dnia 1-go sierpnia otwarte.

w Krakowie, ul. Wiślna 2 (Administracya „Nowin")

Wydawca: Łucyan Szczepański.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.